Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Konto czekowe P. K. O. Nr. 307.955

5 gr.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

5 gr.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: II-ga Aleja Nr. 32. Tel. 30. | Redakcja czynna cały dzień. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 17—18.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA Z ODNOSZENIEM DO DOMU LUB WYSYŁKĄ POCZTOWĄ ZŁ. 1.50.

Rok II. | Wtorek 13-go września 1932 roku. | Nr. 209.

Tragiczna śmierć por. Żwirki i inż. Wigury.

Katastrofa samolotowa na Sląsku Cieszyńskim.

WARSZAWA. Dzień 11 września 1932 r. stał się dniem żałoby dla całej Polski.

Lotnictwo polskie odniosło niepowetowaną stratę: w katastrofie samolotu R. W. D. 6 pod Czeskim Cieszynem ponieśli straszną śmierć bohaterscy lotnicy nasi: por. Żwirko i inż. Wigura, triumfatorzy lotu dookoła Europy, których niedawne zwycięstwo święciła entuzjastycznie cała Polska.

Por. Zwirko i inż. Wigura mieli wylecieć do Pragi na święto lotnicze, organizowane przez Aeroklub Czechosłowacki w sobotę, jednak ze względu na to, że por. Zwirko miał do załatwienia w Warszawie wiele spraw, postanowił wraz z inż. Wigurą przenocować w Warszawie i wylecieć w niedzielę o godz. 6 rano, aby spotkać się w Brnie z grupą polską, która w sobotę popołudniu wyleciała do Czechosłowacji.

Start samolotu RWD 6 na którym wylecieli por. Żwirko i inż. Wigura, nastąpił zupełnie normalnie przy sprzyjających warunkach atmosferycznych. Samolot był kilkakrotnie sprawdzany i nie wykazywał żadnych defektów.

CIESZYN. Pierwsze szczegóły tragicznej katastrofy brzmiały następująco:

O godz. 8 rano nad Cieszynem rozpętała się straszliwa burza z wiatrem o sile huraganowej, posuwająca się z szybkością 200 klm. na godzinę.

W tym właśnie czasie por. Żwirko i inż. Wigura przelatywali nad granicą polsko-czechosłowacką.

Samolot dostał się w wir, mający siłę trąby powietrznej.

Konstrukcja powietrzna nie wytrzymała naporu wichru — jedno ze skrzydeł zostało złamane i samolot runął w dół w korkociągu. „RWD 6" upadła na wzgórze Kościelec pod wsią Czerlicko, oddaloną o 14 kilometrów od Cieszyna.

Aparat uległ zupełnemu zniszczeniu—obaj lotnicy ponieśli śmierć na miejscu.

Na miejsce wypadku przybyła natychmiast żandarmerja czeska, która zabezpieczyła rozbity samolot i zwłoki lotników.

Na wieść o katastrofie z Morawskiej Ostrawy wyjechał do Czerlicka konsul polski p. Ripa oraz z Cieszyna starosta cieszyński Kucner, dowódca 4 pułku strzelców podhalańskich płk. Własek i starosta Gel z czeskiego Cieszyna.

Po stwierdzeniu śmierci lotników przez komisję lekarską, ciała ich zostały przewiezione do miejscowej kostnicy.

BOHATEROWI

(por. ŻWIRCE).

Szedł w życiu z jasnym uśmiechem na ustach, szedł bo kierowała nim gwiazda zwycięstwa. Wśród ciężkich zmagań i burz, szedł naprzód, bo w sercu miał wiarę w zwycięstwo. Gdy po raz pierwszy szybował na stalowym ptaku, nie myslał o tem, że igra ze śmiercią. Aż nadszedł czas, kiedy złoty promień szczęścia uśmiechnął się do Niego z za chmur Przyszła chwila triumfu. Pokazał światu zwycięstwo w nieposkromionym, zdradliwym żywiole, zwycięstwo polskiej, biało czerwonej bandery! Zwycięzca! Od morza do morza, od gór do gòr, na ustach Go miały miljony Sypały się kwiaty i grzmiały oklaski odruchem żywiołowym, dla Niego, Zwycięzcy!.. W takt jego serca biło serc tysiące, co Orła Białego miały w znaku Nie przebrzmiały jeszcze okrzyki, a znowu stalowy ptak poderwał się ze swym mistrzem do lotu. A za nim cicho, niby smuga bezszelestnie płynęła Śmierć Wśród szumu silnika płynęli w przestworza oboje.. On z ręką na sterze, Ona za Nim tuż, jak cień I nadeszła chwila straszna, chwila grozy!.. Wśród wycia wichru zamarło życie w stalowym ptaku Człowiek nagle spojrzał przed siebie i błyskawicą zobaczył swe życie! Żal, smutek, tęsnota wstrząsnęły Nim w głębi.. Ach, żyje!... A życie tak słodkie, tak miłe, tak młode I spojrzał w dół Tam, cicho wabiła Go śmierć. I padł Nad głową rozwinął Mu się lekko, niby mgła, biały welon Śmierci i zakrył gasnące spojrzenie A tam w górze, nowy listek wawrzynu dodano do księgi Narodu Polskiego

Marjusz Wodzicki.

Polski attasze wojskowy w Pradze polecił konsulatowi polskiemu w Morawskiej Ostrawie zająć się przewiezieniem zwłok zabitych lotników polskich do Cieszyna.

Po oględzinach przez komisję sądowo-lekarską, zwłoki ofiar katastrofy zostaną przewiezione dziś do Cieszyna.

Program uroczystości pogrzebowych ustalony zostanie po porozumieniu się konsulatu z M. S. Z. w Warszawie w dniu dzisiejszym.

Prawdopodobnie dziś zwłoki zostaną załadowane do pociągu, którym odwiezione będą do Warszawy, gdzie nastąpi uroczysty pogrzeb.

Co mówią naoczni świadkowie katastrofy?

W świetle opowiadań nielicznych świadków, katastrofa przedstawiała się w sposób następujący:

Ludzie, idący do kościoła, zobaczyli samolot, jak kręcąc się wokół swej osi poziomej, spadał gwałtownie ku ziemi.

Niektórzy widzieli, jak jeden z lotników usiłował wyskoczyć, ale było już zapóźno.

Jak się okazało, był to porucznik Żwirko.

Samolot runął do lasku i całą siłą uderzył o drzewo, rozbijając się doszczętnie.

Lotnicy, albo zostali wyrzuceni, albo też sami, chcąc się ratować, wyskoczyli z samolotu.

Zwłoki por. Żwirki znaleziono w odległości 100 metrów od rozbitej maszyny.

Znakomity pilot ma pękniętą czaszkę, złamaną lewą nogę i lewą rękę, oraz szereg wewnętrznych obrażeń, które spowodowały natychmiastową śmierć.

O 15 metrów od zwłok por. Żwirki leżały zupełnie zmasakrowane zwłoki inż. Wigury. Został on kompletnie zmiażdżony w upadku.

Katastrofa nastąpiła na wysokości około 100 metrów.

Spóźnione ostrzeżenie.

Pośrednim powodem katastrofy był brak dokładnych wiadomości meteorologicznych o zbliżającej się burzy.

Instruktor ak. Aeroklubu pilot p. Krok, wczoraj o godz. 8.30, gdy gwałtowna burza zbliżała się do Krakowa, połączył się telefonicznie z portem cywilnym w Warszawie, zawiadamiając o niepomyślnych warunkach do lotu. Ostrzeżenie to przyszło zapóźno, ponieważ lotnicy znajdowali się już w drodze.

Odwołanie zawodów.

PRAGA. Wiadomość o tragicznej katastrofie por. Żwirki i inż. Wigury pod Górnym Cierlickiem wywołała w Pradze ogromne wrażenie.

Objawiła się przy tej okazji ogromna sympatja, jaką cieszył się zwycięzca Challenge 1932 r.

Zawody, na które udawali się por. Żwirko i inż. Wigura, wobec żałoby, jaka okryła całe lotnictwo, zostały przez Aeroklub czeskosłowacki odwołane w ostatniej chwili.

S. p. por. Fr. Żwirko.

Tragicznie zmarły ś. p. porucznik pilot Franciszek Żwirko, liczył lat 35.

Urodził się na Wileńszczyźnie. Służbę wojskową rozpoczął w armji rosyjskiej, z której następnie przeszedł do formacyj polskich w Rosji.

Służbę w lotnictwie rozpoczął w r. 1917.

W r. 1929 rozpoczyna pracę w lotnictwie sportowem jako oficer łącznikowy przy Aeroklubie Akademickim w Warszawie.

W latach 1930—31 pełni funkcje komendanta centrum przysposobienia wojskowego lotniczego w Łodzi, następnie szefa pilotażu w centrum wyszkolenia oficerów lotnictwa w Dęblinie.

Brał udział w licznych zawodach lotniczych, m. in. w locie Małej Ententy i Polski w r. 1927, w Challenge 1930 r., w lotach południowo-zachodniej Polski, w 3 i 4 krajowym konkursie samolotów turystycznych.

W r. 1929 posiadał czasowo międzynarodowy rekord wysokości w II kategorji samolotów turystycznych.

W sierpniu r. b. rozsławił imię lotnictwa polskiego zagranicą, zdobywając w międzynarodowym locie dookoła Europy (Challenge 1932) pierwszą nagrodę.

Por. Żwirko osierocił żonę Agnieszkę i dwuletniego synka Henia.

S. p. inż. St. Wigura.

S. p. Stanisław Wigura urodzony w r. 1901 w Warszawie skończył szkołę im. Zamojskiego w r. 1922.

W r. 1920 przerywa naukę w szkole i wstępuje do 8 p. artylerji polowej, biorąc udział w walkach przeciwko bolszewikom.

Po ukończeniu szkół w r. 1922 wstępuje na Politechnikę warszawską na wydział mechaniczny, gdzie od pierwszej chwili zajmuje się konstrukcją samolotów.

Przez rok 1924 pracuje nad budową samolotu konstrukcji Drzewieckiego.

W r. 1924 wespół z inż. Rogalskim konstruuje pierwszy typ samolotu RW. Następnie od r. 1926 pracuje wespół z Rogalskim i Drzewieckim nad samolotem typu RWD 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7.

Smierć oderwała ś. p. St. Wigurę od pracy nad konstrukcją nowego samolotu RWD 8, przeznaczonego do szkolenia dla wojska.

Ostatnio ś. p. Stanisław Wigura brał udział w Challenge 1932 wraz z por. Żwirką na aparacie RWD 6, tym samym, na którym następnie poniósł śmierć.

Kredyty międzynarodowe dla Polski na roboty publiczne.

GENEWA. — Komitet robót publicznych Ligi Narodów, który zbadał kilkanaście projektów robót publicznych dla walki z kryzysem i bezrobociem, zakończył swe prace, zatwierdzając szereg z nich do sfinansowania w drodze kredytów międzynarodowych. Z projektów polskich komitet zalecił projekt budowy sieci kabla telefonicznego i telegraficznego, rozszerzenie sieci wodociągów i kanalizacji m. Warszawy, projekt drogowy, ograniczony do 2.000 km., oraz projekt gazyfikacji Górnego Śląska.

Komitet postanowił prosić rząd polski o dodatkowe wyjaśnienia co do projektu kolei Zagłębie węglowe — Wołyń, oraz elektryfikacji Zagłębia krakowsko-kieleckiego z prawem pierwszeństwa dla województw poznańskiego i pomorskiego. Przyjęte projekty komitet przedstawi najbliższej sesji Rady Ligi Narodów, która rozpatrzy możliwości ich sfinansowania, łącznie z projektami, przyjętemi poprzednio. Jak wiadomo, komitet zatwierdził na poprzedniej sesji m. in. projekt wodociągów i kanalizacji w kilku miastach, projekt wodociągu górnośląskiego, przebudowy Kanału Królewskiego, oraz wiele projektów kolejowych, na łączną sumę 289 miljonów fr. szwajc.

Robotnicy i urzędnicy na Śląsku powracają do pracy.

KATOWICE. Kongres radców załóg robotniczych i urzędniczych koncernu Wspólnoty interesów zadecydował ostatecznie o powrocie do pracy. Kongres stwierdził, że strajkujący odnieśli duże moralne zwycięstwo, był to bowiem pierwszy wypadek na Śląsku, iż robotnicy i urzędnicy stanęli w jednym szeregu w walce o swoje prawa. Biorący udział w dyskusji potępili stanowisko zajęte w czasie strajku przez Zespół Pracy Związku Metalowców.

Odpowiedź francuska na memorjał niemiecki.

Dwulicowość polityki angielskiej.

BERLIN. Ambasador francuski w Berlinie Francois Poncet wręczył odpowiedź rządu francuskiego na niemiecki memorjał w sprawie równouprawnienia w dziedzinie zbrojeń niemieckiemu ministrowi spraw zagranicznych von Neurathowi.

Odpowiedź francuska na memorjał niemiecki zawiera następujące punkty: 1) żądania niemieckie, jako dotyczące art. 164 Traktatu Wersalskiego, nie mogą być przedmiotem oddzielnych rokowań francusko-niemieckich, ale winny być przedłożone Radzie Ligi Narodów. 2) Francja przeciwstawia się niemieckiej interpretacji statutu Ligi Narodów. 3) Francja przedsięwzięła już kroki celem zmniejszenia swych zbrojeń i będzie nadal kontynuowała tę politykę. 4) Francja przeciwstawia się zbrojeniom Niemiec, które są sprzeczne z duchem i brzmieniem traktatów, jak również decyzjami konferencji rozbrojeniowej. 5) Rząd francuski przypomina rządowi niemieckiemu o układach, podpisanych przez Niemcy. 6) Rząd francuski protestuje przeciwko deklaracjom, wygłaszanym publicznie w wojowniczym tonie przez członków gabinetu Rzeszy.

LONDYN. Na temat dwulicowości polityki angielskiej w kwestji żądań niemieckich zamieścił „Manchester Guardian" obszerny artykuł.

Sytuacja stałaby się jaśniejsza — pisze „Manchester Guardian" — gdyby stanowisko rządu angielskiego nie było dwuznaczne. Foreign Office informuje obecnie korespondentów zagranicznych w Londynie, że postępowanie Niemiec nie jest właściwe. Trzeba jednak pamiętać, że delegacja niemiecka właśnie na sugestje Mac Donalda usiłowała otwarcie wysunąć kwestję równouprawnienia na konferencji lozańskiej.

Na Dalekim Wschodzie.

Ofenzywa partyzantów chińskich.

PARYŻ. — Partyzanci chińscy w liczbie kilkudziesięciu tysięcy rozwinęli w Mandżurji ofenzywę na wielką skalę, atakując jednocześnie Mukden, Czang Czo i Kiryn.

Komunikacja kolejowa między Kirynem a Hoi Czeng została przerwana.

PARYŻ. — Do koncesji francuskiej w Szanghaju wkroczyło bez zezwolenia kilku japońskich ajentów policyjnych w celu zaaresztowania pewnego Koreańczyka. Francuskie władze policyjne sprzeciwiły się temu, dokonywując ze swej strony aresztowania po licjantów japońskich, których jednak następnie wypuszczono na wolność. Opuszczając teren koncesji francuskiej japońscy ajenci uprowadzili ze sobą jednego Chińczyka. Francuski konsul generalny zamierza złożyć z tego powodu protest u władz japońskich.

LONDYN. — Bandyci chińscy, którzy uprowadzili dwu Anglików, żądają za nich okupu w wysokości 250.000 jen.

Konsul brytyjski, który prowadzi rokowania z bandytami, oświadczył, że sumę tę powinien uiścić rząd mandżurski, jako odpowiedzialny za spokój i porządek na danem terytorjum. Ban dyci wywieźli więźniów wgłąb kraju.

TOKIO. — Premjer i minister spraw zagranicznych Japonji złożyli cesarzowi traktat o uznaniu nowego państwa mandżurskiego.

Ostateczna decyzja oczekiwana jest z początkiem przyszłego tygodnia.

PARYŻ. — Według informacyj ze stolicy nowego państwa mandżurskiego, w dniu 18 b. m. obchodzona będzie uroczyście pierwsza rocznica wypadków w Mandżurji, którym nowe państwo zawdzięcza swoje powstanie.

LONDYN. — Dowódca armji japońskiej na Dalekim Wschodzie, gen. Honjo, przybył do Tokjo, gdzie na jego cześć urządzono szereg uroczystości.

Wojna boliwijsko-paragwajska.

Wielka bitwa o port Bouqueron.

LONDYN. Z Buenos Aires donoszą, że wojska boliwijskie i paragwajskie stoczyły pierwszą wielką bitwę o fort boliwijski okręgu Grand Chaco, Bouqueron.

Według wiadomości paragwajskiej bitwa ta, trwająca 24 godziny, zakończona została zwycięstwem wojsk paragwajskich, które po zaciętej walce zdołały zająć wyżej wymieniony fort oraz odbić paragwajski fort Samaclay, zajęty poprzednio przez wojska boliwijskie. Po obu stronach straty były ciężkie. Stolica Paragwaju, Asuncion czyni gorączkowe przygotowania do obrony przed spodziewanym wielkim atakiem lotniczym aeroplanów boliwijskich.

Zamachy bombowe w N. Jorku.

NOWY JORK. Nieznani sprawcy podłożyli bomby pod dwoma teatrami w różnych częściach miasta. Eksplozje nastąpiły w chwili, gdy publiczność wychodziła po skończonem przedstawieniu. Na szczęście obyło się bez wypadku z ludźmi, ucierpiały jedynie gmachy teatralne i sąsiednie sklepy, z których wyleciały wszystkie szyby. Policja przypisuje zamach członkom partji pracy.

Wybuch na parowcu „Observation".

NOWY JORK. Między East River a Rikers Island wydarzyła się w piątek rano eksplozja na prywatnym parowcu „Observation", mającym na pokładzie 150 robotników.

Ekspedycja ratunkowa, która została wysłana na miejsce strasznego wybuchu, wydobyła dotąd 37 zabitych oraz 68 rannych. Brak jeszcze około 20 pasażerów.

Naoczni świadkowie strasznego wybuchu opowiadają, jak jeden z pasażerów został wyrzucony przez okno do pobliskich warsztatów. Inny spadł na dach domu odległego o 300 stóp, jeszcze inny zleciał na pokład przejeżdżającego w pobliżu parowca między przerażonych pasażerów.

W odległości paru kilometrów od miejsca wybuchu wyrzuciło morze szczątki statku, których trzymało się kurczowo troje nieżywych ludzi.

Rozruchy głodowe w Sowietach.

Donoszą z Moskwy o wielkich rozruchach głodowych w mieście Iwanowo-Wznieśieńsk, które jest głównym ośrodkiem przemysłu włókienniczego. Zabrakło tam żywności w sklepach, wobec czego rozgoryczeni robotnicy zniszczyli większość sklepów, rabując co się dało i bijąc urzędników do krwi. Kilka sklepów zostało podpalonych.

Wezwany oddział G. P. U. stłumił rozruchy, strzelając do głodnych robotników, z których wielu zostało zabitych. 180 osób aresztowano. W Sowietach panuje przekonanie, iż rozruchy w Iwanowo-Wznieśieńsku są zapowiedzią groźnych niepokojów w Sowietach, gdzie sytuacja aprowizacyjna przedstawia się w b. r. rozpaczliwie.

KSAWERY DE MONTEPIN. 129

Panna do towarzystwa.

POWIEŚĆ.

— Tak panie.

— W jakiż sposób zabrał trumnę?

— W szarabanie, który stał przed dzwiami magazynu. Chłopak ten pomógł mi władować trumnę i położyć ją pod snopami słomy. — W głębi wozu były już narzędzia do kopania zupełnie nowe.

— I ten człowiek miał jechać aż do Saint-Port na swoim wozie?

— Bał tak mówił...

— To właśnie osobistość, której poszukuję... myślał doktór Gilbert.

Wsunął sztukę pięciofrankową w rękę posługacza magazynu, podziękował urzędnikowi za jego grzeczność i wsiadł do oczekującej dorożki.

— Dokąd jedziemy?—zapytał woźnica.

— Na dworzec Lyoński.

W drodze Gilbert mówił do siebie.

— Widocznie człowiek ten zrobił zamianę trumien, lecz muszę wszystko wyjaśnić i żadnej nie pozostawić sobie w umyśle wątpliwości.

W dwie godziny później doktór wysiadł w Saint-Port.

Celem jego było, udając się do tej wioski, położonej o dwanaście kilometrów od stacji Cesson, zapewnić się czy w czasie między 27 a 28 lipca pochowano tam kogo i czy znany jest człowiek nazwiskiem Pontanelle.

W pięć minut dowiedział się, że nie pochowano nikogo w Saint-Port i że nie było tam wcale człowieka nazwiskiem Fontanelle.

— A więc — mówił do siebie doktór Gilbert, wracając piechotą do Cassen, trudności wychodzą na jaw, przewidywałem je. Jakim sposobem odkryć tę osobistość o czerwonych włosach? Aby dojść do tego, postaram się uczynić nawet niepodobieństwa.

Powrócił do Paryża z głową zajętą, tworząc plany, układając kombinację.

Uczuwał potrzebę, jaknajprędzej porozumieć się z Raulem de Challins, dowiedzieć się, czy widział swoją ciotkę baronową de Garennes, swego kuzyna Filipa i jaki był rezultat tego widzenia.

Wskutek tych myśli kazał się zawieźć na Saint-Dominique do mieszkania, którego adres dał mu sędzia śledczy.

Raula nie zastał w domu, odźwierny nie wiedział, o której godzinie powróci.

Doktór zażądał koperty, wyjął z portfelu kartę wizytową i nakreślił na niej słowa następujące:

Potrzebuję rozmówić się z panem. — Przyjdź jutro rano do hotelu du Louvre.

Włożył kartę w kopertę i napisał na niej nazwisko wicehrabiego de Challins, zostawił ją odźwiernemu z poleceniem wręczenia swemu lokatorowi.

Poczem udał się do hotelu du Louvre.

XIII.

Raul pamiętał dobrze, że Filip nazajutrz po widzeniu się z nim miał rozpocząć redagowanie memorjału, w którym pomieszczone być miały wszystkie fakta i wszystkie szczegóły, stanowiące podstawę obrony.

Młody człowiek przepędził noc bez porównania lepiej, aniżeli wszystkie poprzednie, wstał wesoły i pełen nadziei, myśląc o swej rehabilitacji całkowitej i prędkiej, a przedewszystkiem o swojej ukochanej Gabrjeli.

Odtąd pewnym był przynajmniej jednej rzeczy w oczekiwaniu lepszej przyszłości, to jest, że będzie ją widywał co dzień, będzie mógł rozmawiać z nią, słuchać jej.

Wszystko to, stanowiło już dla niego rzeczywiste szczęście.

Ubrał się bardzo starannie i udał się na ulicę Madame na kwadrans przed godziną śniadania.

Zaprowadzono go natychmiast do buduaru baronowej, do Filipa, który już pracą swoją rozpoczął.

Dwaj młodzi ludzie uścisnęli sobie ręce.

— Widzisz kochany kuzynie, — rzekł pan de Garennes, wskazując na papiery rozłożone na biurku,—zajmuję się już twoją sprawą. Zacząłem redagować memorjał co do samego faktu, tak, jak go znam. Miałem właśnie przerwać, oczekując na ciebie, nie mogąc z pożytkiem pracować dalej bez twojej pomocy. Potrzeba, abyśmy razem przeszli dzień po dniu, godzina po godzinie, wszystko coś robił, od początku ostatniej choroby naszego wuja, aż do chwili ceremonji pogrzebowej w Compiegne. Ty jeden możesz mi dać co do tego wyjaśnienia.

— Jestem gotów uczynić to, kochany kuzynie i bądź pewny, że o niczem nie zapomnę. Możemy zacząć natychmiast, jeżeli chcesz.

Filip spojrzał na zegar i odpowiedział:

— W tej chwili to byłoby zbytecznem, oto się zbliża godzina śniadania, nie mielibyśmy czasu nic zrobić porządnie.

— A więc po śniadaniu, jeżeli będziesz łaskaw przeprowadzić ze mną śledztwo co do wszystkich faktów, jak mówią zdaje się w pałacu Sprawiedliwości, odpowiem, jak będę umiał najlepiej.

— Oto, moja matka.

Pani de Garennes ukazała się rzeczywiście w drzwiach buduaru, w którym znajdowali się młodzi ludzie.

Uśmiechnięta, szybko zbliżyła się i serdecznie wyciągnęła rękę do swego siostrzeńca Raula, mówiąc mu:

— Witam cię, drogie moje dziecko.

(D. c. n.)

Z różnych stron
w kilku wierszach.

— Premjer Prystor wyjechał na kilka dni na wypoczynek do Druskienik.

— Prezydent Francji Lebrun zwołał na poniedziałek do Rambouillet, swej letniej rezydencji, obrońców Gorgułowa, którzy poraz ostatni bronić będą oskarżonego, poczem prezydent poweźmie ostateczną decyzję, co do stracenia lub ułaskawienia Gorgułowa.

— 24 i 25 b. m. odbędzie się w Warszawie uroczystość Przysposobienia Wojskowego Kolejowego pod nazwą „Święto kolejarza polskiego”.

— Kusociński został zaproszony do Paryża na doroczne zawody lekkoatletyczne pod nazwą; „Prix Jeau Bouin na 5 klm.

— Na liście zawodników fińskich, mających brać udział w zawodach lekkoatletycznych we Francji, figuruje również nazwisko Nurmiego, co ma być protestem przeciw wykreśleniu z listy amatorów.

— Robotnicy sowieccy muszą pracować 2 godziny nadprogramowo. Czas ten użyty jest na budowę aeroplanów sowieckich.

— Szef sztabu armji St. Zjedn. generał Mac Arthur powrócił z manewrów na Wołyniu i został przyjęty przez P. Prezydenta, Marszałka J. Piłsudskiego oraz Min. Spraw Zagr. Zaleskiego.

— W Japonji wyrabiane będą ban knoty pieniężne z jedwabiu.

— W Pradze czeskiej zabroniono używania napisów niemieckich na nagrobkach.

— Pod Tuluzą (Francja samochód wpadł pod pociąg, przyczem zapaliła się benzyaa. 3 osoby spłonęły żywcem.

— W Anteguerra (Hiszpanja) wybuch zniszczył pół fabryki chemicznej. 6 osób odniosło śmiertelne rany.

KRONIKA

KALENDARZYK

Wtorek 13 września. Eugenji P. i Filipa M.

Wschód słońca: o g. 5.06 Zachód 17.57

Nocne dyżury aptek.

W nocy z poniedziałku na wtorek: Nowy Rynek, Aleja Wolności.

W nocy z wtorku na środę: II Aleja, Ostatni Grosz.

Wypłata rent i zaopatrzeń inwalidzkich. W związku z wprowadzeniem w życie nowej ustawy inwalidzkiej władze skarbowe reorganizują system wypłaty rent i zaopatrzeń inwalidzkich. Od 1 października r. b. renty i zaopatrzenia będą wypłacane nie przez kasy skarbowe, które przesyłały pieniądze za pośrednictwem P. K. O., lecz bezpośrednio przez urzędy pocztowe, które otrzymają specjalne wykazy inwalidów, zamieszkujących poszczególne okręgi. Z tego powodu wypłata renty w miesiącu przyszłym może ulec kilkudniowemu opóźnieniu. Odbiór renty obecnie może być uskuteczniony na podstawie upoważnienia, wystawionego w miesiącu, za który renta przysługuje zainteresowanym osobom.

Z Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Zarząd częstochowskiego oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej zawiadamia, iż organizowana na niedzielę, 11 b. m. zbiórka uliczna i w lokalach na recz „Funduszu Kolonjalnego” nie odbyła się z powodu niepogody i została odłożona na niedzielę, 2 października b. r.

Wszystkim, którzy przybyli, by wziąć udział w kweście, oraz tym, którzy przyrzekli swoją współpracę we wspomnianym dniu, zarząd oddziału najuprzejmiej dziękuje i prosi do pomocy w dniu 2 października b.r.

Uśmiech fortuny. W trzecim dniu ciągnienia loterji państwowej wygrana 15 tys. zł. padła na numer 63242 nabyty w kolekturze p. Otrąbka. Posiadaczami tego losu są kolejarze częstochowscy.

Rozprawa budżetowa. W ub. sobotę odbyła się w Kielcach przedwstępna rozprawa nad budżetem naszego miasta na rok1932 33,w której z ramienia magistratu m. Częstochowy wzięli udział p. p. kom. Mazur i wicekomisarz Madeyski. We wtorek, 13 b. m. odbędzie się druga rozprawa z udziałem p. wojewody Paciorkowskiego naczelnika wydziału samorządowego p. d-ra Serafina i radcy tegoż wydziału p. Matala. W drugim dniu obrad wezmą udział oprócz wyżej wymienionych p. p.: główny buchalter p. Nowakowski, i przedstawiciel B. G. K. p. Madziewicz. Budżet przeprowadzony będzie pod znakiem jaknajdalej idącej oszczędności.

Plany i kosztorysy budowy domków drewnianych. Magistrat otrzymał z Min. Rolnictwa i Reform Rolnych w komis do sprzedaży szereg kompletów planów i kosztorysów budowy typowych domków drewnianych. Cena kompletu planu i kosztorysów wynosi 15 zł. Oglądać je można w magistracie.

Z Igrzysk Olimpijskich na stadjonie im Marsz. Piłsudskiego.

Wczorajsze „Igrzyska Olimpijskie” na stadjonie im. Marszałka Piłsudskiego nie zawiodły oczekiwania licznie zebranej publiczności.

Przed rozpoczęciem zawodów dr. Alfred Franke, prezes Stow. Pracy Społ. Wychow. im. Marsz. Piłsudskiego zwrócił się do wszystkich obecnych na stadjonie o powstanie z miejsc i jednominutową ciszę celem uczczenia pamięci tragicznie zmarłych por. Żwirki i inż. Wigury, co też zostało uskuteczniono.

Dr. Franke wygłosił następnie dłuższe przemówienie o znaczeniu wychowania fizycznego. W pięknych słowach mówca przedstawił rozwój sportu od czasów starożytnych, gdy w Grecji odbywały się igrzyska olimpijskie, do czasów obecnych. W Polsce założył fundamenty pod gmach tężyzny i hartu fizycznego Marsz. Piłsudski, powołując do życia Państwowy Instytut Wychowania Fizycznego. Od tego czasu sport w Polsce wykazuje imponujący rozwój, a dowodem sprawności polskich sportowców są zwycięstwa, odniesione przez nich na Olimpiadzie,w międzynar. zawodach samolotów turystycznych i w. in. Olbrzymie znaczenie sportu — mówił dr. Franke — pojęła już w r. 1773, gdy Polska chyliła się do upadku — Komisja Edukacyjna i zostawiła nam w testamencie troskę o wychowanie fizyczne młodzieży. Przemówienie to nagrodzone było rzęsistemi oklaskami.

Miłem urozmaiceniem zawodów była recytacja przepięknej poezji Wierzyńskiego p. t. „Laur Olimpijski” przez dyr. Antoniego Piekarskiego. Wiele uczucia włożył dyr. Piekarski w swą recytację, wysłuchaną przez publiczność w wielkiem skupieniu.

Grupy zawodników w kostjumach sportowych oczekiwały z niecierpliwością chwili rozpoczęcia igrzysk, w których szlachetna rywalizacja miała zadecydować o zwycięstwie tego czy innego zawodnika.

Wyniki zawodów przedstawiają się następująco: W biegu na 100 metrów zdobył pierwsze miejsce p. Bociański w czasie 11,8 sek.

W skokach wzwyż dla pań zwyciężyła p. Plucikówna, osiągając 1 40 m. W tej samej konkurencji dla panów odniósł zwycięstwo p. J. Szymkowiak, skacząc 1.65 m.

W biegu na 5.000 metrów pierwszy przybył do mety zawodnik „Brygady” p. Wieszczyk w czasie 17 min. 22 sek., drugie zaś miejsce zajął p. Berliner (Warta) w czasie 18 min. 25 sek. Dobry wynik dała również sztafeta olimpijska na 1.500 metrów — 4 min. 30 sek.

Zawody stały na dość wysokim poziomie i miały wiele emocjonujących momentów.

Przed nowym sezonem teatralnym. Możemy podzielić się z czytelnikami miłą wiadomością. Oto p. Iwo Gall, były reżyser „Reduty” w Wilnie, z którym zarząd teatru miejskiego w Częstochowie prowadził rokowania o wydzierżawienie teatru, wy raził zgodę na objęcie dzierżawy i angażuje obecnie artystów do Częstochowy. Nowy sezon teatralny ma się rozpocząć 1 października.

Tragiczny wypadek. W domu nr. 20 przy ul. Garibaldiego wydarzył się tragiczny wypadek. Lokator tego domu, 65-letni Marcin Rudnicki znalazł w polu nabój, zawierający materjał wybuchowy. Nabój ten zabrał do domu i postanowił zrobić z niego fajkę. Przy pomocy noża, począł on nabojem manipulować. W pewnym momencie nastąpił wybuch, przyczem Rudnicki doznał okaleczenia lewego kolana i palców u rąk. Ofiarę własnej nieostrożności przewieziono do szpitala.

Dziewczynka porażona prądem elektycznym. W ub. sobotę wydarzył się na Zaciszu następujący wypadek: Zamieszkała przy ul. Leśnej 12 letnia Halina Witlińska wdrapała się na dach domku Nr. 5 i nie zdając sobie sprawy z grożącego jej niebezpieczeństwa, dotknęła ręką przewodu elektrycznego, wskutek czego doznała oparzeń ręki i szyi. Na miejsce wypadku przybył natychmiast lekarz Pogotowia Ratunkowego, dr. Lipiński, który ofiarę własnej nieostrożności opatrzył. Stan Witlińskiej nie budzi żadnych obaw.

Desperacki czyn robotnicy. Pogotowie Ratunkowe zawezwane zostało do niejakiej Stanisławy Mielczarek, zam. przy ul. Tartakowej nr. 24, która targnęła się na swe życie, wypijając nieznaczną na szczęście dozę jodyny. Po udzieleniu desperatce pierwszej pomocy, lekarz Pogotowia, dr. Szykier pozostawił ją na kuracji w domu. Przyczyną rozpaczliwego kroku były — jak twierdzą lokatorzy — nieporozumienia rodzinne. Mielczarek jest zamężna, posiada dwoje dzieci i pracuje jako robotnica w fabryce „Częstochowianka”.

Wybuch w kamieniołomach. Wczoraj o godz. 1 w kamieniołomach na Zawodziu robotnik Władysław Nabiałek (Złota 53) wskutek nieostrożnego obchodzenia się z materjałem wybuchowym spowodował eksplozję, doznając urwania 3 palców u prawej ręki.

Uprowadzenie 15-letniej dziewczyny. W Wierzchowiskach pod Częstochową mieszka zamożny włościanin, Jan Nocoń. Posiada on 15-letnią córkę Zofję, do której od pewnego czasu przychodził w konkury niejaki Stefan Gidziela, handlarz, sprzedający galanterję i zabawki po różnych wsiach, głównie zaś na Śląsku.

Gidziela namawiał Noconiównę, aby wyjechała z nim na Śląsk. Dziewczyna sprzeciwiała się temu, lecz Gidziela uparł się i postanowił postawić na swojem. W sobotę wieczorem przybył również do Noconiów, buntując dziewczynę, aby z nim wyjechała. Rodzice, usłyszawszy tę propozycję zapałali słusznem oburzeniem i wyprosili intruza z mieszkania.

Ten udał się do sąsiadów i oczekiwał tam na Noconiównę. Ta korzystając z nieuwagi rodziców wydostała się z mieszkania i połączyła się z ukochanym, poczem oboje wyjechali do Częstochowy, skąd wyruszyli następnie w niewiadomym kierunku.

Zrozpaczeni Noconiowie zawiadomili o powyższem policję, która zajęła się odszukaniem zbiegów.

O stosowanie cła maksymalnego. Ministerstwo Skarbu skierowało do wszystkich urzędów celnych okólnik, w którym wyjaśnia, że nie należy stosować cła maksymalnego do przewożonych przez podróżnych przedmiotów, o ile przedmioty te nie mają charakteru handlowego oraz do drobnych ilości towaru, który mieszkańcy pogranicza przywożą do kraju na własny użytek. Nadto towary, sprowadzane do kraju, muszą być zaopatrzone w świadectwa pochodzenia, jeżeli cło maksymalne nie ma być do nich stosowane.

Ciągnienie loterji państwowej. Główne wygrane w trzecim dniu ciągnienia V klasy 25 loterji państwowej padły na następujące numery;

25.000 zł. na Nr.: 2828.

15.000 zł. na Nr.: 63242.

10.000 zł. na Nr.: 87973.

5.000 zł. na Nr. Nr.: 55597 137318 139333 139681 152602.

3.000 zł. na Nr. Nr.: 14963 58235 151393.

2 000 zł. na Nr. Nr.: 2393 4444 5906 6505 16955 22351 30910 33444 38597 43156 58726 73880 77074 106740 116465 117393 151244.

1 000 zł. na Nr. Nr.: 2616 5524 7770 8092 11149 15868 29789 35771 39068 49544 50353 51664 63668 65664 65848 70727 74317 75527 77312 78081 78702 79185 89546 91171 93231 96674 98140 103401 104713 106148 124843 129895 135115 136116 140518 141392 146366 148253 157644 159275.

List do Redakcji.

Od jednej z naszych czytelniczek otrzymaliśmy list, który ze względu na zawarte w nim słuszne uwagi, poniżej zamieszczamy.

Dnia 7 b. m. koło bramy Lubomirskich widziałam, jak odbywa się sprzedaż żetonów na Czerwony Krzyż. Pani i pan z puszkami Czerwonego Krzyża zaczepiają prawie każdego przechodnia i przypinają mu żeton, niemówiąc ile kosztuje. Gdy zaczepiony wrzuci do puszki 5 lub 10 groszy, wtedy pani wyrywa wpięty już żeton, narażając temsamem ofiarodawcę na wielką przykrość, bowiem staje on mocno zmieszany i nie wie poprostu, co z sobą począć, a inny znów oświadcza, iż wyrwano mu ostatni grosz z kieszeni.

Podobne metody postępowania napewno nie przyczynią się do spopularyzowania instytucji, jaką jest P.C.K.

Rozumiem, że pani i pan z puszkami chcą we własnym interesie jaknajwięcej żetonów sprzedać są bowiem zawodowymi kwestarzami, nie mogą jednak zapominać, że występują w imieniu zasłużonego Polskiego Czerwonego Krzyża i że to nie jest handel medalikami.

Swego czasu widziałam w Warszawie stolik P. C. K., a na nim widniał napis: „cena 1 złoty”. Tak winno być również i w Częstochowie. Zrozumiałą jest rzeczą, że pątnik, którego cały majątek wynosi nieraz kilka złotych, nie może ofiarować 1 zł. P. C. K. winien posiadać groszowe blaszki, wzgl. kartoniki, które nabywałyby liczne rzesze pątników. Trzeba również pamiętać, że wśród pątników znajduje się wielu ludzi, niewiedzących nawet co to jest P. C. K. Ludzi tych należy bezwzględnie uświadomić, a to można uczynić przez ustawienie stolika, przy którym znajdowałyby się tablica (plakat) z krótkiem(20 wyrazów) przedstawieniem znaczenia Polskiego Czerwonego Krzyża.

Wówczas zawodowi kwestarze mieliby może mniejszy dochód, ale za to zyskałby wiele Polski Czerwony Krzyż.

Jedna z czytelniczek.

Obwieszczenie Nr. 1712-32

Komornik IV rewiru Sądu Grodzkiego w Częstochowie, zamieszkały przy ulicy N. Panny Marji 55, na zasadzie art. 1030 P. C., ogłasza, iż w dniu 6 października 1932 r. od godziny 10 zrana we wsi Wielki Bór, gminy Grabówka pow. częstochowskiego, w miejscu przechowania przedmiotów w pomieszczeniach JANA IDZIAKA, za dług Skarbowi Państwa, odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną ruchomości oszacowanych na 1500 zł. należących do tegoż Jana Idziaka, a mianowicie: krów, klaczy, wozu i in. Powyższe ruchomości mogą być sprzedane niżej szacunku jako w drugim terminie.

Dnia 9 września 1932 roku.

Komornik Sądowy **ST. STODÓŁKIEWICZ.**

Z KRAJU.

Ciekawe wykopaliska w Przemyślu.

Przy kopaniu fundamentów pod dom na Kazanowie w Przemyślu, robotnicy natrafili na dwa szkielety, w głębokości do półtora metra, ułożone głowami do siebie, na linji prostej w odległości 1 metra, a w odstępie 2.30 metrów. — Szkielet kobiecy był zwrócony stopami na południe, zaś drugi męski na północ.

Przy szkieletach znaleziono różne przedmioty. O odkryciu doniesiono kustoszowi Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej, inż. Kazimierzowi Osińskiemu, poczem pod kierunkiem inż. Osińskiego przeprowadzono poszukiwania archeologiczne.

Skonstatowano, że między żebrami szkieletu męskiego znajdował się grot żelazny z dwoma małemi zadziorami; koło bioder leżał nóż żelazny o rękojeści kościanej zaś między stopami leżała sprzączka żelazna. Przy szkielecie kobiecym znaleziono małe naczynie gliniane, bransoletę i pierścionki, wykonane z drutu bronzowego, zdobione perełkami, oraz grzebyk kościany, zdobiony kółkami koncentrycznemi.

Ozdoby wspomniane, zwłaszcza na grzebyku, są z epoki wczesnohistorycznej, przypadającej na wiek VI po Chrystusie. Układ szkieletów nawznak w pozycji wyprostowanej, był pod wpływem chrześcijaństwa. Brak broni w grobie męskim, zaś złożenie wyłącznie sprzączki, nożyka i brzytwy jest charakterystyczny dla grobów Gotów (szczepów germańsko-północnych) na ziemiach naszych, którzy w pierwszych wiekach po Chrystusie szli od Bałtyku przez Wisłę, San i Dniestr do Morza Czarnego, szukając nowych siedzib i zdobyczy.

Szkielety i przedmioty znalezione złożono w Muzeum Narodowem Ziemi Przemyskiej wraz z fotografjami, wykonanemi w czasie przeprowadzonych wykopalisk przez p. Eug. Dębickiego. Wykopaliska te, po opracowanych już z Bud Łańcuckich, są bardzo ciekawym materjałem, odnoszącym się do panowania Gotów w Ziemi Przemyskiej między IV i VI w. po Chrystusie.

Dramat miłosny narzeczonych.

Sprzeciw rodziny powodem samobójstwa.

W mieszkaniu kupca Arona Edelsburga, w Warszawie rozegrał się dramat miłosny.

U Edelsburgów pełniła od miesiąca służbę 25 letnia Petronela Ziołek. Przychodził do niej, w charakterze narzeczonego, jakiś młodzieniec, lat około 21, robotnik miejski, zamieszkujący w Mokotowie. Gdy o północy właściciel mieszkania, po kąpieli, udał się na spoczynek, służącej w mieszkaniu jeszcze nie było.

Rano około godz. 7 Edelsburg wszedł do kuchni, zdziwiony, że służąca, mimo dzwonka, nie przychodzi do pokoju. Otworzywszy drzwi, E poczuł woń gazu świetlnego, na podłodze ujrzał zaś leżących w bieliźnie Ziołkównę oraz narzeczonego jej. Nie dawali oni już oznak życia. Mimo to wezwano Pogotowie. Lekarz stwierdził śmierć obojga, która nastąpiła przed kilku godzinami.

Sądząc z pozostawionych kilku kartek pisanych przez Ziołkównę i narzeczonego, popełnili oni samobójstwo, po wspólnem porozumieniu się. Zakończenie listu narzeczonego brzmi: „Teraz połączyliśmy się wieczną miłością“. Według zeznań Edelsburga i rodziny, Ziołkówna znała narzeczonego dłuższy czas, dawała mu pieniądze na ubranie i inne rzeczy. Zamierzali oni pobrać się w krótkim czasie.

Matka narzeczonego nie pozwalała na ten związek, lecz syn zakochany, widocznie nie chciał rozstać się z narzeczoną. Po północy, kiedy narzeczeni powrócili z miasta, położyli na podłodze kołdrę, pled i poduszki, odkręcili wszystkie kurki przy maszynce gazowej, pozamykali okna i drzwi, zatykając szczelnie dziurki szmatami poczem popełnili samobójstwo.

Policja prowadzi dochodzenie, celem ustalenia nazwiska denata. Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

Niezwykła zagadka sądowa.

Echa zuchwałej afery w r. 1921.

Pasjonującą zagadkę stanowi w sądzie okręgowym sprawa Leona Kołłątaja, zasiadającego na ławie oskarżonych pod zarzutem niezwykłego oszustwa, popełnionego wraz z kpt. Henrykiem Terkiem, rozstrzelanym w r. 1922 za szpiegostwo na rzecz jednego z państw ościennych.

Oszustwo, będące przedmiotem sprawy, popełniono w 1921 r., nie można było jednak ustalić nazwiska sprawcy. Dopiero teraz w niezwykłych okolicznościach ujawniono, że był nim Leon Kołłątaj.

Rzecz zdarzyła się 12 listopada r. 1921. Kapitan Terk, pracujący w biurze kontroli gospodarczej DOG. Warszawa, wprowadził jakiegoś młodego oficera do gabinetu szefa, mjr. Muszyńskiego. Przedstawił oficera, jako por. Jana Kosiewicza, przysłanego przez DOG. Kielce w sprawie pożyczki. Rzekomy por. Kosiewicz przedłożył list treści następującej:

„Z powodu chwilowego braku w tutejszym oddziale Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej gotówki na naszym rachunku do taksy miesięcznej, upraszamy uprzejmie o udzielenie nam kilkudniowej pożyczki 15 miljonów marek na terminową opłatę ładunku wagonów w Warszawie dla tutejszej intendentury. W razie opóźnienia skarb nasz poniesie poważne straty.”

Pismo podpisane było przez majora Ulricha i szefa sztabu pułku podpułkownika Hoffmana.

Dopiero po pewnym czasie okazało się, że była to niezwykle zuchwała afera. Pismo D. O. K. Kielce było sfałszowane, przyczem nie istniał tam wcale żaden major Ulrich, ani podpułkownik Hoffman. Nieznano tam również żadnego podporucznika Kosiewicza. W sprawie tej wszczęto śledztwo, które przyniosło sensacyjne wyniki. Oto ekspertyza grafologiczna stwierdziła, że niektóre słowa na sfałszowanem piśmie z kieleckiego D. O. K. pisał sam kpt. Terk, kierownik wydziału kontroli. Aresztowano go i przy tej okazji wyszło na jaw, że kpt. Terk uprawiał jednocześnie szpiegostwo.

Sąd wojskowy skazał kpt. Terka na śmierć i wyrok został wykonany 7 sierpnia 1922 r.

Fałszywy porucznik Kosiewicz, który podjął pieniądze, znikł i nie można go było odszukać, wobec czego żandarmerja rozesłała za nim listy gończe. Tak minęło 9 lat.

W październiku 1930 r. wpłynęło do wojskowego sądu okręgowego w Warszawie pismo Bolesława Rotkiewicza z Mołczadzi, pow. baranowickiego, z doniesieniem, że w miejscowości tej znajduje się niejaki Leon Kołłątaj, którego wygląd odpowiada rysopisowi poszukiwanego rzekomego Jana Kosiewicza. Przeprowadzone przez żandarmerję wywiady ustaliły, że Kołłątaj w r. 1918 przybył z Rosji, przebywał w Warszawie w roku 1920, paradował w mundurze podporucznika żandarmerji w Słonimie. Kołłątaj podróżował następnie po kraju. We Lwowie występował w teatrze, potem zaś w Mołczadzi był kierownikiem elektrowni, a następnie założył biuro porad prawnych. Ekspertyza grafologiczna stwierdziła, że podpis na pokwitowaniu z odbioru owych 15 miljonów marek pochodził z ręki Kołłątaja. Kołłątaj posługiwał się również nazwiskiem Walter i pod tem nazwiskiem w roku 1926 skazany został przez sąd okręgowy w Krakowie na 6 miesięcy więzienia za bigamję.

Dwukrotna ekspertyza, dokonana przez biuro badań centrali służby śledczej w Warszawie, ustaliła na podstawie prób pisma oskarżonego, iż podpis „por. Jan Kosiewicz” położony był ręką oskarżonego. Kpt. Ptak, były kasjer DOK., któremu 10 marca 1932 r. pokazano oskarżonego w grupie kilku osób, wskazał nań jako podobnego do rzekomego Kosiewicza.

Obrońca oskarżonego adw. Grabowiec podniósł ważną okoliczność, iż rewelatorem Rotkiewiczem kierowały względy zawiści. Kołłątaj był jego konkurentem w dziedzinie porad prawnych, a ponadto wykrył popełnione przez Rotkiewicza nadużycia na sumę 11 tysięcy zł. Co do nazwiska Waltera, to stanowiło ono pseudonim sceniczny oskarżonego, który przez pewien okres czasu prowadził trupę teatralną.

Na wniosek obrońcy sąd odroczył rozprawę do wtorku, 13 bm. dla wezwania dodatkowego eksperta grafologa.

ZE SWIATA.

Perły królowej angielskiej.

Jest taki zwyczaj na dworze angielskim, że latem (obecne było i w Anglji bardzo upalne), kiedy królowa Marja udaje się na wywczasy, zwykle nad morze, urzędnicy dworscy przystępują do robienia porządków skarbca królowej. Najgłówniejszą czynnością wśród tego porządkowania, jest nawlekanie wyjątkowo pięknych pereł, na nową nitkę. Czynność tem ważniejsza, ponieważ perły są ulubionym klejnotem królowej Marji. Główna czynność spoczywa w ręku zaufanego jubilera, który, od wielu już lat, bada skarbiec, pilnie strzeżony przez urzędników i służbę dworską, zabiera, w największej tajemnicy, wszystkie perły, mające być nawiązane na nowe nici, oraz inne klejnoty, potrzebujące oczyszczenia lub naprawy, kładzie je w specjalną kasetkę, przenosi do swej prywatnej pracowni, poczem, dokonawszy dzieła odnosi klejnoty do skarbca. Od pewnego czasu zajmuje się królowa Marja swym zbiorem, badając rysunki w układzie drogich kamieni, nieraz bardzo oryginalne, nawet fantastyczne, przyczem wydała rozporządzenie, aby klejnoty skarbca wystawić na widok publiczny w jednym z salonów pałacu Buckingham, będącym rezydencją królewską w Londynie. Zwiedzających jest dużo, zwłaszcza pań angielskich. jako mocno ciekawych wszystkiego, co ma wspólność z rodziną panującą. Naszyjniki pereł i bransolety, z bezcennemi kamieniami i o najrozmaitszym rysunku, budzą powszechny podziw, nawet zachwyt i ciche westchnienia pożądliwości.

Humor i Satyra.

STAŁE CENY.

— Ile kosztuje to ubranie?

— Sto sześćdziesiąt dziewięć złotych.

— Nie ma oczem mówić. (Gość odchodzi).

— Czego pan zaraz ucieka? Ile pan daje?

— Mogę dać sto, ani grosza więcej.

— Co mam zrobić? Muszę stracić — dawaj pan sto.

— Więc pocóż wisi u paua tabliczka, że ceny są stałe?

— No one są stałe, ale znów nie tak bardzo, żeby aż gościa wypuszczać ze sklepu.

WŚCIEKŁOŚĆ.

— Mój mąż zniecierpliwiony czeka, żeby owdowieć, ale on się myli!... Póki ja jeszcze żyje, nie doczeka się tej przyjemności...

NIEZUPEŁNIE PIJANY.

Sędzia: — Czy świadek może stwierdzić stanowczo, że oskarżony był wówczas pijany?

Posterunkowy: — Zupełnie stanowczo twierdzić nie mogę, tylko żona jego opowiadała mi, że do domu wrócił z pokrywą od kanału i chciał ją koniecznie założyć na gramofon jako płytę.

ZŁOŚLIWA.

— Mój narzeczony nigdy do mnie inaczej nie mówi, jak tylko: „Mój Rafaelski Aniele“.

— Słusznie, gdyż ten był także wymalowany.

NA ODLEW.

Jak się pani strasznie zmieniła w tych czterech latach, droga pani Kapuścińska! Nie byłabym pani wcale poznała.

— A ja to panią odrazu poznałam po tym kapeluszu

SIEROTKA.

— Dziadku, dawno już chodzicie po prośbie?

— Od śmierci mojej matki.

— A kiedy wam zmarła matka?

— W sam dzień moich narodzin.

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

WARSZAWA dnia 13 września

11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr hejnał z Krakowa.
12.05 Program na dz. bież.
12.10 Codz. Przegląd Prasy Polskiej.
12.40 Urz. kom. Państw. Inst. Met.
12.45 Płyty gramofonowe.
15.00 Komunikat gospodarczy.
15.10 Płyty gramofonowe.
15.30 Chwilka lotnicza.
15.35 Komun. Państw. Urz. Wych. Fiz. i Państwowego Zw. Sportowego.
15.40 Płyty gramofonowe.
16.35 Kom. Centr. Biura Hydr. dla żeglugi i rybaków.
16.40 „Wyścig o odznakę sportową“.
17.00 Popularny koncert symfoniczny.
18.00 Odczyt z Wilna
18.20 Reportaż z cyklu.
18.45 Muzyka lekka i taneczna.
19.10 Rozmaitości.
19.30 Kom. Tow. Zachęty do Hod. Koni w Polsce.
19.35 Prasowy Dziennik Radjowy.
19.45 Bieżące wiadomości rolnicze.
19.55 Program na dzień następny.
20.00 Koncert popularny.
21.00 Feljeton literacki.
21.15 D. c. koncertu.
21.50 Dodatek do Pras Dz. Radj.
21.55 Kom. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla komunik. lotniczej.
22.00 Muzyka taneczna.
22.40 Wiadomości sportowe.
22.50 Muzyka taneczną.

KATOWICE dnia 13 września.

11.58 Sygnał czasu z Warsz., hejnał krak.
12.05 Program na dz. bież.
12.10 Codz. Przegl. Prasy Polskiej z Warsz.
12.20 Płyty gramofonowe.
12.40 Kom. meteorol. z Warszawy.
12.45 Płyty gramofonowe.
14.00 Komunikat gospodarczy.
15.00 Kom. gospod. z Warszawy.
15.10 Bajeczki cioci Heli dla dzieci.
15.30 Chwilka lotnicza.
15.40 Intermezzo muzyczne.
16.40 Transmisja z Warszawy.
18.00 Odczyt z Wilna.
18.20 Muzyka lekka i tan. z Warszawy.
19.10 Rozmaitości.
19.25 Program na dz. nast.
19.30 Komunikaty sportowe.
19.35 Pras. Dz. Radj. z Warszawy.
19.45 Odczyt.
20.00 Transmisja z Warszawy.
22.00 Program na dz. następny.
22 05 Muzyka taneczna z Warszawy.
22.40 Muzyka taneczna z płyt.

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr. za wiersz mm., nadesłane, w tekście i za tekstem 30 gr., — tabelaryczne 50 proc. drożej, zagraniczne 100 proc. Drobne ogłoszenia 10 gr za wyraz. Najmniejsze 1 zł. — Bezrobotni i poszukujący pracy korzystają z 50 proc. ulgi przy zamieszczaniu ogłoszeń drobnych. —Wszelkie komunikaty zrzeszeń i stow. kulturalno-oświatowych umieszczane są bezpłatnie

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: RYSZARD SCHMIDT. Wydawca: Spółdzielnia Drukarsko-Wydawnicza „PRASA“ w Częstochowie.

Druk. ks. Święcki, ul. Najśw. Marj Panny Nr. 63. Tel. 30 i 7-99